

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Wulczyńskiej pt.
„Wiedeńczyk” w Krakowie. Życie i twórczość Ludwika Szczepańskiego
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Andrzeja Romanowskiego

Jedną z głównych powinności historyka literatury jest zabezpieczanie tradycji: wydobywanie zjawisk literackich zapomnianych, często niesprawiedliwie zlekceważonych, zepchniętych na margines, następnie usytuowanie ich w potrzebnych do zrozumienia kontekstach, wreszcie dołączenie do łańcucha procesu historycznoliterackiego. Zjawiska uznane za poboczne tworzą przecież wraz z głównymi rezerwuar zbiorowej pamięci, istotną przestrzeń znaczeń i sensów. Rekonstrukjom takim towarzyszy niekiedy poczucie braku efektywności, adekwatną do utrwalonej kondycji badanych podmiotów sekundarność *sui generis*. Sprawiają to silne dzisiaj tendencje do dominacji metodologicznych finezji nad tradycyjną szkołą hermeneutyczną, skoncentrowaną na osadzonym w czasie historycznym autorze i jego dziele, a nie na ekwilibrystycznych popisach interpretatora. Te, w odróżnieniu od rzetelnych badań archiwalnych, są zdecydowanie mniej trwałe, a ich efemeryczność i sezonowość zdemaskują następcy, którzy zobaczą nowe horyzonty, nowe interferencje i operować będą nowym, jeszcze bardziej wymyślnym, interdyscyplinarnym instrumentarium.

Przedstawiona do recenzji dysertacja dotycząca biografii i działalności publicystyczno-literackiej Ludwika Szczepańskiego, znanego przede wszystkim jako redaktor krakowskiego „Życia”, realizuje formułę badawczą typu „życie i twórczość” i ma ambicje oddać ten całokształt. Uznana niegdyś za anachroniczną formuła ta dzięki nieustrudzonym szperaczom i szpargalistom, których celem jest holistyczny, a nie ergocentryczny opis dzieła, udziela odpowiedzi fundamentalnych opartych o faktografię. Pionierska monografia o Szczepańskim wpisuje się w ten właśnie badawczy profil. Osią konstrukcyjną nie jest tu jednak literalnie rekonstruowana biografia, a dukt narracji, tj. układ materiału, nie wyznacza – jak to zazwyczaj bywa w podobnych pracach – chronologia działalności pisarskiej i aktywności Szczepańskiego.

Koncepcja układu treści w obrębie twórczości Szczepańskiego jest podyktowana ważnością dokonań. Doktorantka najpierw omówiła zagadnienia, które *per se* wymuszały ujęcie chronologiczne, czyli wywód genealogiczny rodu Szczepańskiego po mieczu i po kądzieli, nakreślenie specyfiki okresu wiedeńskiego, sugestywnie oddanym m.in. opisem – jakże wiedeńskiego – kawiarnianego życia, zrekonstruowanie czasu studiów w Krakowie. Następnie poddała oglądowi działalność wydawniczą i dziennikarską, najpierw w „Życiu”, następnie w „Ilustracji Polskiej” i „Nowinach dla Wszystkich” oraz w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”. W trzecim segmencie Autorka podjęła próby analizy powieści Szczepańskiego oraz przedstawiła jego działalność w Towarzystwie Metapsychicznym i Towarzystwie Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów. W rozdziale finalnym *Ostatnie 15 lat*, rozumnie wyodrębnionym w osobną całość zawarła Autorka czas wojennej tułaczki pisarza i jego funkcjonowanie w niełatwym politycznie okresie powojennym.

Na samym początku recenzji trzeba powiedzieć, że podziw budzi dociekliwość badawcza Autorki i precyzja w odnotowywaniu szczegółów. W dysertacji widać wpływ Promotora, Jego praktyki badawcze i przekonanie, że rzetelność i skrupulatność to czynniki budujące zaufanie do Autora pracy naukowej.

Już część genealogiczno-życiorysową czyta się z ogromnym zainteresowaniem i uwagą, by nie umknęły cenne szczegóły. Magdalena Wulczyńska potrafiła oddać fakty, z natury swej suche, poprzez nie tylko przejrzystą, ale i niezwykle zajmującą narrację inkrustowaną fragmentami wspomnień, wyimkami z korespondencji, informacjami pozyskanymi z czasopism, etc. Dodać muszę, że zarówno tekst główny, jak i przypisy mają ogromną wartość poznawczą. Nie tylko życiorys, ale i genealogię rodu Szczepańskich Wulczyńska przeprowadziła brawurowo, czerpiąc z rozmaitych źródeł, także czasopism i „Schematismów”. Warto by jeszcze przepatrzyć archiwa (m.in. metrykalia), by zweryfikować ustalenia poprzedników (zwłaszcza informacje pochodzące od rodziny, zazwyczaj przekazywane oralnie, często swobodnie kontaminowane), ponieważ niektóre ustalenia nie są poprawne¹. Niemniej jednak mnogość tych rozpoznań jest ogromna, aż by się chciało sporządzić drzewo genealogiczne Szczepańskich, Szusterów, Zieleniewskich oraz innych krewnych i powinowatych tych rodzin. Doradzałabym ten dodatek przy publikacji książkowej, co do zasadności której nie mam żadnych wątpliwości, wszak rzecz jest i pionierska, i świetnie napisana.

¹ Np. informacja o ślubie dziadka Ludwika, Józefa z Antoniną Szuster w parafii wielickiej.

Mimo że praca dotyczy Ludwika Szczepańskiego, Autorka dokonała gruntownych rekonstrukcji życiorysowych jego dziadka, a zwłaszcza ojca – obu zasłużonych dla oświaty i kultury. W pracy nie brakuje również genealogii matrylinearnej; posiłkując się różnymi źródłami, m.in. ego-dokumentami odtworzyła Autorka dzieje małżeństwa rodziców Ludwika. Takie poszerzenie kontekstu dało plon w postaci portretu zbiorowego rodziny, jej zaangażowania polityczno-społecznego oraz rysu duchowego i wyznawanych wartości, zatem o czynnikach, które kształtowały i które towarzyszyły przyszłemu autorowi *Króla powietrza*. Z uwagi na specyfikę pograniczności kulturowej właściwej dla zaboru austriackiego, ważnym elementem jest wskazanie momentu i rodzaju akulturacji ojca Ludwika Szczepańskiego, Alfreda, który – jak pisze Autorka „oscylował pomiędzy tradycją ‘piastowską’ a ‘habsburską’, czyniąc to bez najmniejszego uszczerbku dla pierwszej i coraz lepiej adaptując się w drugiej” (s. 35). Jest to istotny aspekt wpływów, jakie oddziaływały na młodego Ludwika, porównywalnych do podobnych w domu Tadeusza Rittnera, jak wiemy jednak, inne były ich wybory i decyzje, inna też droga twórcza. Szczepański po zawiązaniu wielu znajomości z animatorami kultury wiedeńskiej, artystami i publicystami, powrócił do Krakowa, Rittner pozostał w Wiedniu. Szczepańskiego interesowało dziennikarstwo, swoje powieści i poezje napisał niejako obok, Rittner wysławiał się w dramatach i prozie reminiscencyjnej.

Wydobyte z Archiwum UJ konteksty towarzyszące rozdziałowi poświęconemu okresowi studiów Szczepańskiego mogłyby stanowić samoistny tekst z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, tak rozdział ten zasobny jest w szczegóły. Podobnie rzecz się ma z odtworzeniem związków koleżeńskich Szczepańskiego z dwoma Stanisławami: Wyrzykowskim i Wojciechowskim. Może warto byłoby jeszcze podjąć temat tego drugiego, tajemniczego schopenhauerysty, któremu Szczepański zadedykował swoje *Hymny*.

Imponująco prezentują się rozdziały omawiające juvenilną twórczość poetycką Szczepańskiego, podówczas ocenianego niejednoznacznie, kontrowersyjnego, bo też dopiero poszukującego własnego wyrazu, a nawet własnego światopoglądu, w czym nie ma nic wyjątkowego. Autorka nie stara się być ani stronniczką ani adwersarką bohatera swej rozprawy, treści, które zamieszcza, są obojętne emocjonalnie, bezstronne, rzeczowe. Wulczyńska wyprowadza je z rozmaitych źródeł: głównie bieżących recenzji „pasujących Szczepańskiego na dekadenta”. Miałabym drobną uwagę do sądów Antoniego Mazanowskiego, ten krytyk i nauczyciel, z wykształcenia i polonista, i filolog klasyczny wykazywał się przeważnie surowością wobec niejednoznacznych moralnie i/lub nazbyt rozwichrzonych formalnie tekstów literackich, poddawał krytyce wielu współczesnych sobie młodych pisarzy (poza K.

Tetmajerem), którym zarzucał właśnie beztreściwość. Warto tę informację zamieścić w przypisie. Niechętny stosunek Szczepańskiego do własnych juveniliów, który manifestuje się w przywołanym przez Autorkę cytacie kończącym rozdział o lirykach, nazwałabym prędzej zawstydzeniem, a nawet zażenowaniem niż skromnością – i w tym lekceważeniu, deprecjonowaniu i odżegnywaniu się od wczesnej twórczości, zwłaszcza poetyckiej nie ma nic nadzwyczajnego, to raczej typowe zjawisko.

Rozdziały dotyczące publicystyki i aktywności dziennikarskiej Szczepańskiego stanowią najważniejszą część dysertacji. Aby oddać specyfikę fazowości tej działalności, optykę światopoglądową oraz styl i jakość tekstów Szczepańskiego, Autorka musiała dokonać rozlicznych, gruntownych i czasochłonnych kwerend. Czy są to zarzuty Przybyszewskiego wobec Szczepańskiego o „szmuglowanie niemieckiego modernizmu i wiedeńskiej secesji”, czy polemika Szczepańskiego z Iwanem Franko o cześć Mickiewicza, czy funkcjonowanie „Życia”, czy fascynacja Szczepańskiego fotografią, czy jego postawy podczas obu wojen – wywód jest spójny, logiczny, a poznawczo wartościowy. Autorka sięga do najnowszych opracowań, by stan wiedzy nie tyle pogłębić, ile zmodyfikować, a efektem rozpoznania jest m.in. uznanie Szczepańskiego postrzeganego dotychczas jako literata pisującego po niemiecku jako twórcę – podobnie jak Rittner czy Przybyszewski – bilingwalnego; Wulczyńska nazywa Szczepańskiego „pisarzem pogranicza: z perspektywy lingwistycznej polsko-niemieckiego, z perspektywy społecznej i kulturowej polsko-austriackiego (czy ściślej: krakowsko-wiedeńskiego)” (s. 98). Przy czym, polemizując z tezami niektórych badaczy, udowadnia, że „fascynacja nowoczesnym Wiedniem nie wykluczała sentymentu do postrzeganego w kategoriach narodowych i historycznych Krakowa i bynajmniej nie budziła u Szczepańskiego moralnych dylematów” (s. 100), co przełożyło się w wywodzie dysertacji na zdefiniowanie zawodu pisarza postrzeganego w kategoriach nowoczesności. W sytuacji europeizowania się polskiej kultury – jak dowiodła Autorka – pisarstwo Szczepańskiego miało charakter synkretyczny i transgraniczny, który sformował się „w wyniku fuzji kultury macierzystej-zachowawczej (polskości) z nabytą-nowoczesną (wiedeńskością)” (s. 101). To oczywiście jest zjawisko szersze, reprezentowane także przez innych literatów tego czasu.

Istotne są ustalenia Doktorantki poszerzające stan wiedzy o „Życiu”, jednym z najważniejszych przecież czasopism okresu Młodej Polski, o którym powiedziano już... prawie wszystko. Ten rozdział, poza oczywistymi treściami merytorycznymi, wzbogacającymi refleksje naukowe o krakowskim piśmie, pozwala zobaczyć Autorkę nie tylko jako sumienną badaczkę, która z należnym szacunkiem dla poprzedników odnotowuje uzgodnienia

wcześniejsze, można tu także posłyszeć nuty radości badawczej, satysfakcji z własnych znalezisk, i daje się współodczuć typowy dla szperacza dreszcz emocji, że się oto udało dołożyć do tak wielkiej budowli także swoją małą cegiełkę. To, że działalność w „Życiu” nie wyczerpała, ale zapoczątkowała dalsze w tym kierunku aktywności oraz wyzwoliła możliwości twórcze Szczepańskiego jako dziennikarza-profesjonalisty, pokazują rozdziały poświęcone czasopismom „ilustrowanym”: „Ilustracji Polskiej”, „Nowinom dla Wszystkich”, i „IKC”-owi Mariana Dąbrowskiego (potentata prasowego, który najpierw terminował u Szczepańskiego), których zaistnienie wypełniało „niszę” wydawniczą na rynku czasopiśmienniczym nie tylko krakowskim, ale i szerszym, galicyjskim. W odróżnieniu od rozdziału o „Życiu”, te części dysertacji są właściwie pionierskie. Ukazały one Szczepańskiego jako dziennikarza nowoczesnego, a czasopisma te jako świetny przykład wychodzenia naprzeciw oczekiwaniom publiczności czytającej. W niezwykle szczegółowej rekonstrukcji Autorka posłużyła się nie tylko opracowaniami dotyczącymi prasy, wyimkami z innych periodyków, ale i niepublikowaną, nieznaną korespondencją. Wulczyńska wykazała się przy tym wybornymi kompetencjami prasoznawczymi z pewnością niekwestionowanymi, wszak część zamieszczonych fragmentów z tych rozdziałów była już publikowana („RHPP” 2017). Trudno mieć do tych fragmentów dysertacji jakieś uwagi poza uznaniem dla skrupulatności Autorki i podziwem dla jej cierpliwości i wnikliwości badawczej, cech i umiejętności niezbędnych przy zajmowaniu się prasą. Może tylko taki drobiazg: czy nie warto by zająć się później, może bardziej dociekliwie stosunkami Szczepański-Dąbrowski? Relacje te są wobec wypowiedzi Szczepańskiego o Dąbrowskim i późniejszej z nim współpracy niejednoznaczne.

Przypominając burzliwy związek Szczepańskiego z Gabriellą Zapolską, mogła Doktorantka przeprowadzić pikantną charakterystykę tej relacji, ale jej powściągliwość zdecydowała o poniechaniu biograficznych fajerwerków. W rzeczy samej jednak był to związek przedziwny – tak wiele dzieliło tych dwoje, a w sferze światopoglądowej właściwie wszystko. Tendencje społeczne i naturalistyczny ogląd dookolności Zapolskiej i egzystencjalno-eschatologiczne poszukiwania Szczepańskiego raczej spotkać się nie mogły. Nie na tym zresztą zasadzał się ten układ. Zapolska oszukiwała Szczepańskiego, datacje listów wskazują, że żonglowała jego uczuciami, szantażując go rzekomo złym stanem zdrowia (co czyniła ciągle i wobec wielu), a mając już w odwodzie przyszłego męża, Stanisława Janowskiego, czuła się pewnie. Manipulowała i oszukiwała tak samo, jak Przybyszewski, którym jawnie pogardała. Listy Przybyszewskiego i Zapolskiej do ich aktualnych partnerów są wprost klasycznym przykładem anatomii faryzeizmu. Szczepański miał jednak dla

Zapolskiej wiele sentymentu, skoro w roku 1950 napisał do „Przekroju” artykuł, w który w kwestii oceny Przybyszewskiego przyznał rację Zapolskiej. Wulczyńska z klasą wybrnęła z konieczności oceny tego etapu życiorysowego Szczepańskiego – po prostu przywołała odpowiednie fragmenty listów Zapolskiej do Lulu, jak infantylnie nazywała autorka *Małuszki* Szczepańskiego, odsłaniających specyfikę jej historycznego usposobienia. Na marginesie dodam, że w odniesieniu do komentarzy Zapolskiej dotyczących nie tylko Szczepańskiego (ale np. jego brata Tadeusza, rzekomego samobójcy), byłabym ostrożna, by dawać im wiarę, skłonność do manipulacji i konfabulacji, jakie przejawiała autorka *Skizu*, stawiają pod znakiem zapytania wiele jej opinii, poglądów i wygłaszanych sądów o ludziach, po prostu nie jest ona wiarygodna.

Recenzent nie jest wprawdzie adwokatem Doktoranta, ale chciałabym wytłumaczyć obecność w rozprawie publikacji książkowej o Zapolskiej autora podpisującego się pseudonimem Arael Zurli. Literaturoznawca wie, że to produkt czerpiący w całości z ustaleń poważnych badaczy, kontaminujący je, koniunkturalny, wyostrzający elementy sensacyjne. Wulczyńska cytując wyimek z tej książki, ośmiesza jej autora. Szyderstwo to jednak nie jest dość ostre i może do druku należy to nieprofesjonalne źródło usunąć, by nie narazić się na posądzenie o posiłkowanie się nim.

Widać wyraźnie, że zdecydowanie bliższa Autorce jest działalność dziennikarska Szczepańskiego. Segment poświęcony powieściom wyraźnie marginalizuje. Doktorantka przybliży wprawdzie najniezbędniejsze wątki powieści satyrycznej z kluczem *W naszej letniej stolicy* napisaną w 1896 r. i otwierającą katalog powieści zakopiańskich, fantastyczną *Król powietrza* (1909) i *Przewrót* (dwa lata późniejszy), ilustrujących zainteresowanie Szczepańskiego awiatyką, a nawet porównywanych przez krytykę do dzieł Juliusza Verne'a, ale stroni od próby ich interpretacji i powstrzymuje się od oceny wartości artystycznej. Czyżby były one aż tak nieważne, mierne? Pisząc o działalności Szczepańskiego w Towarzystwie Metapsychicznym oraz o jego broszurach na temat spirytyzmu i mediumizmu, Wulczyńska znów jest w swoim żywiole. I przekłada się to na znakomity rozdział o niepoślednich walorach poznawczych. Podobnie rzecz się ma z częścią poświęconą aktywności Szczepańskiego w Towarzystwie Krzewienia Świadomego Macierzyństwa, artykułom z „Życia Świadomego”, na łamach którego publikował obok Boya-Żeleńskiego czy Ireny Krzywickiej oraz broszurom na temat świadomego rodzicielstwa.

Passus dotyczący kwestii błędnych utożsamień Szczepańskiego z autorami sygnującymi swoje teksty pseudonimami Karol Bicz i As-dur, choć omówionej nader solidnie i z

przywołaniem przekonującej argumentacji, w książce podoktoratowej radziłabym skrócić i raczej przenieść do przypisów, ponieważ narusza kompozycję. Niemniej stanowi on przykład rzetelnych badań tekstologicznych i jako taki mógłby mieć postać osobnego artykułu, jak przeprowadzać śledztwo dezidentyfikacji. O rzetelności i uczciwości młodej badaczki świadczy również uwaga poczyniona przy okazji tego wadliwego utożsamienia, że sama powieliła w PSB błąd utożsamienia. Ile znamy przypadków, gdy niefrasobliwość lub miłość własna badacza powstrzymuje go od podobnych sprostowań! Na tych partykulariach i zaniechaniach cierpi niestety stan wiedzy.

Dominantą ostatniego rozdziału sygnowanego dramatycznym tytułem zaczerpniętym z zapisków Szczepańskiego: *Musimy uciekać!*, jest znów biografia codzienności. Materiałem do tej części był pozostający w rękopisie pamiętnika Szczepańskiego z okresu okupacji i pocz. lat 50. Ileż tu interesujących komponentów do życiorysu człowieka do końca aktywnego, jakim był Ludwik Szczepański! Czy nie byłoby tu warto wspomnieć, choćby w kilku słowach, o genezie związku z Ireną Müller oraz o niej samej? Doktorantce udało się przecież ustalić jej granice życia, umieściła je w haśle osobowym Szczepańskiego w PSB. Dysproporcje między informacjami o żonie dziennikarza, a jego późniejszej partnerce nie muszą, ale mogą być poczytane przez odbiorcę jako dezaprobata Autorki dysertacji – dla konkubinatu lub dla pochodzenia Müller. W tym czasie Szczepański pisał dla zarobku książki kucharskie. Dlaczego właśnie kucharskie? Czy ma to jakieś znaczenie?

Dysertację kończy wstrząsająca relacja o przygotowaniach Szczepańskiego do samobójstwa (ileż tych samobójców w biografii Szczepańskiego – i brat, i przyjaciel). A tak na marginesie: czy udało się Autorce ustalić przyczynę zgonu syna Szczepańskiego – Alfreda, który zmarł w tym samym czasie, co jego ojciec? Czyżby znów samobójstwo? Warto by to wiedzieć, by nie spekulować.

Nieprzecenioną zasługą Doktorantki jest również wydobycie z rękopisów niepublikowanych wierszy tatrzańskich oraz senilnych i zamieszczenie ich w aneksie do dysertacji. Może warto by je – z komentarzami – wydać oddzielnie? Dodam jeszcze, że należy do druku koniecznie zamieścić indeks osób.

Rozprawa napisana jest piękną, wytrawną polszczyzną, świadomie operującą środkami wyrazu konwenującymi z klarownym wywodem naukowym. Celem Doktorantki było to, co wyartykułowała w streszczeniu: „Postać Ludwika Szczepańskiego nie doczekała się jak dotąd monografii. Z wyjątkiem pewnych epizodów z życia nadal jest to *persona incognita*.”

Przedłożona rozprawa ma za zadanie ocalić od zapomnienia twórcę wielce zasłużonego dla polskiej literatury i żurnalistyki, a także dla Krakowa” (s. 220). I cel ten spełniła z naddatkiem. Konkludując: **wnoszę o dopuszczenie mgr Magdaleny Wulczyńskiej do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim. Jednocześnie, w związku z wyjątkowymi walorami poznawczymi dysertacji, wnoszę o jej wyróżnienie.**

Dorota Samborska-Kukuć